GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2,50 ZŁ

Nr 16 (643) 10 czerwca 1976 r. Rok XXIV

Jak w przysłowiu

Ludowe przysłowie mówi: —„Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada". Dobrze jest o tym przysłowiu i zawartej w nim prawdzie, pamiętać również w zakładzie.

Tłumacząc ludową prawdę na sprawy bezpieczeństwa pracy, można powiedzieć, że nie jest wykluczone, że właśnie ten, który zaniedbał zabezpieczenia jakiegoś włazu, studzienki lub innego otworu, może sam ulec z tej przyczyny wypadkowi.

W Oddziale Włókniarni, 9 lutego br. było inaczej. Gospodarze nie dopilnowali zabezpieczenia włazu, nakrywając go zbyt małą i cienką blachą, wskutek czego wpadł z dużej wysokości do komory wentylacyjnej, pracownik Wydziału Remontów.

W poleceniach po wypadku zalecono, przeprowadzenie kontroli wszelkiego rodzaju zabezpieczeń otworów, włazów i studzienek, również w miejscach trudno dostępnych.

Aby podobny wypadek się nie powtórzył. (k)

Listy do redakcji

Manko na butelkach

— Nie dziwimy się czytelnikowi, że tak żywo zareagował na informację Rudolfa Mirskiego, który w swojej notatce, pt. „Manko w butelkach" doniósł, że w roku 1975 zginęło w zakładzie 30 tysięcy butelek (1 wagon).

W informacji tej brakowało stwierdzenia, że wytwórnia nasza zobowiązana jest nie tylko do zaopatrywania pracowników w wodę sodową, ale również i w opakowanie tj. butelki, skrzynie, transportery. Wymienione opakowanie wydajemy na podstawie kwitów Rw. Kwity te musimy honorować, gdyż wystawiane są pod względem formalnym prawidłowo. A więc zamiast gospodarować w sposób racjonalny raz pobranymi butelkami, oddziały dostarczają nowe kwity Rw i pobierają dalsze ilości butelek i w ten to właśnie sposób, rozeszła się tak ogromna ich ilość.

Korzystając z okazji, zwracamy się do wszystkich pracowników o oszczędną gospodarkę butelkami, które pracownicy Działu Socjalnego niejednokrotnie zbierają na terenie zakładu.

Ostatnio wydaliśmy znowu 250 sztuk otwieraczy do butelek, kolejną taką partię wykonają uczniowie naszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, to też uszkodzenia butelek przy otwieraniu nie powinny mieć już miejsca.

Kierownik Zespołu Administracyjno-Gospod. I. Szakalska.—"

Burza w szklance wody

—„Dotyczy artykułu „Rezerwa jak R". — Wyjaśniam zatroskanym o marnotrawstwo czasu Laborantkom, że dobro zakładu wymagało sprawdzenia poboru kąpieli bielących i awiwałowych na nowo uruchomionych ciągach textry sanitarnej.

Trzej (nie jak podano w gazecie czterej) pracownicy ZLA podjęli się wykonania tego zadania poza godzinami pracy, w okresie dwóch dni, za co tą drogą serdecznie im dziękuję. Szkoda, że troskliwe w zagospodarowaniu rezerw laborantki, nie były zbyt dokładnie o tym poinformowane. Kierownik ZLA Irena Bojanowska.—"

(Ciąg dalszy na str. 2)

Na tematy dnia

Mistrz — organizator bezpiecznej pracy

Dyskusja jaka obecnie się toczy, również w naszym zakładzie, na temat roli i obowiązków mistrza w zakładzie pracy, przypomina, jak wiele od niego zależy.

— „Bez dobrego mistrza — nie ma dobrej roboty" — można by więc powtórzyć za „Sprawami Chemików".

Spośród wielu zadań, jakie powierzamy mistrzom, jest również bardzo ważne zadanie — organizatora bezpiecznej pracy.

Jak wywiązują się z tego zadania nasi mistrzowie?

W protokole, po niedawnej wizytacji w naszym zakładzie inspektora Fabiana Barańskiego, m. in. czytamy:

— „W ocenach i analizach, zbyt mało uwagi poświęca się roli mistrzów w aspekcie odciążenia ich od nadmiaru pracy administracyjno-biurowej, na rzecz bezpośredniego nadzoru i współdziałania z pracownikami, przy wykonywaniu prac. W związku z tym, w wielu przypadkach mistrz nie dociera na stanowiska pracy, lub dociera zbyt późno, co w konsekwencji doprowadza do zdarzeń wypadkowych, wskutek nie przestrzegania przepisów lub zasad bhp przez pracowników. —"

Bardzo często również, kiedy mówi się o roli nadzoru w zabezpieczeniu podległej załogi przed wypadkami, słyszy się odpowiedź:

— „Nie mogę stać ciągle nad pracownikami i pilnować aby stosowali zasady bezpieczeństwa pracy. Ja muszę się przecież zajmować produkcją".

(Dokończenie na str. 2)

Ukończyli 20 lat pracy w Celwiskozie

W drugiej dekadzie czerwca br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

11 czerwca — Zygmunt Woźniak z Oddziału Włókniarni,

13 czerwca — Marian Motała z Wydziału Mechanicznego,

14 czerwca — Irena Sęp z Działu Zaopatrzenia i Wiesław Siepkowski z Wytwórni Energetycznej,

15 czerwca — Czesława Kaganek z Laboratorium Analitycznego,

16 czerwca — Bolesław Hajkiewicz z Działu Kontroli Jakości i Romuald Kozak z Oddziału Włókniarni,

18 czerwca — Krystyna Jackowska i Helena Wagner z Działu Zaopatrzenia oraz Ryszard Żarczyński z Wydziału Elektrycznego,

20 czerwca — Józef Wiatr z Oddziału Włókniarni.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym życzy jubilatom Dyrekcja i Samorząd Robotniczy. (k)

Fragment zakładu — Fot. Z. Adamski

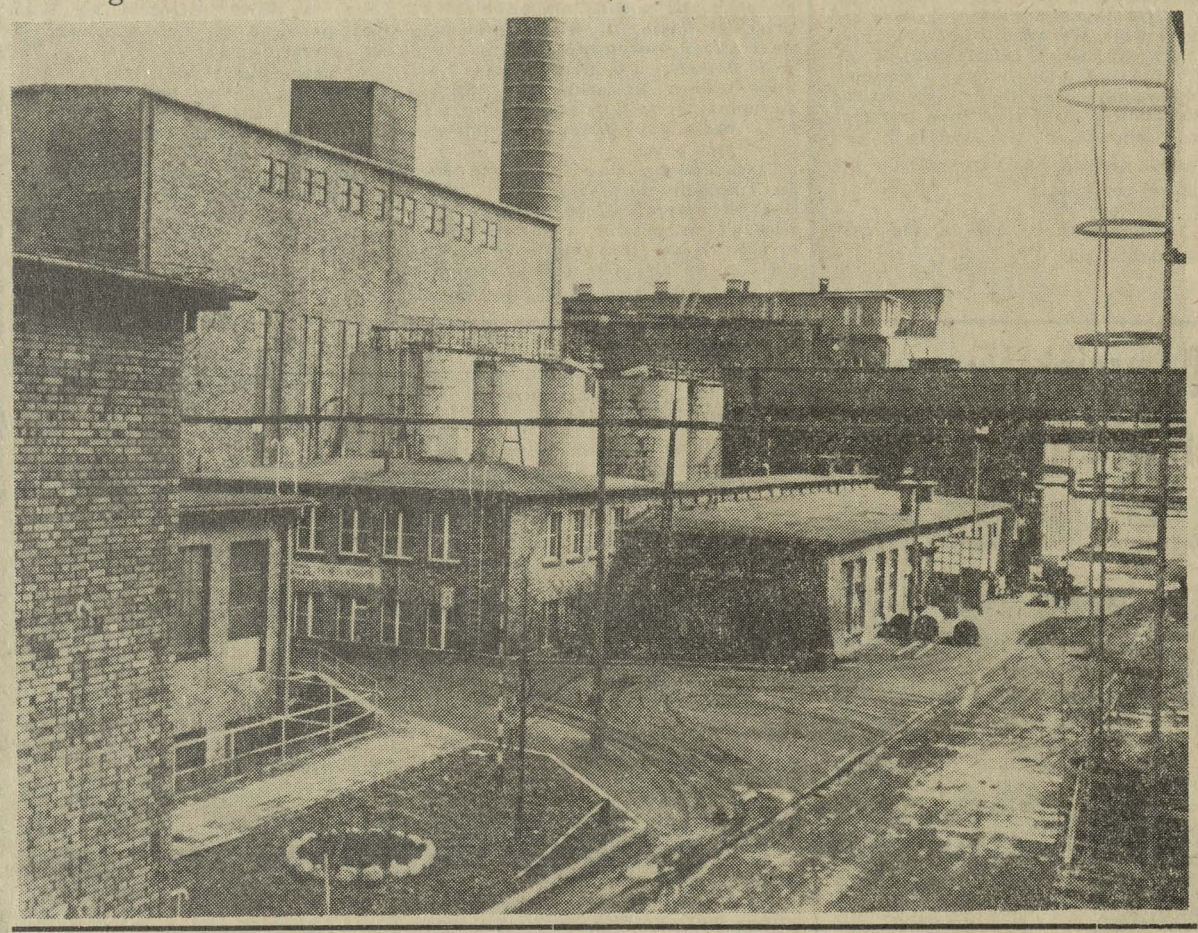

Lepiej pracować — lepiej żyć

W Wytwórni Włókien Celulozowych główne zadanie: oszczędzać surowce!

Kiedy w oddziale produkcyjnym nieszczelna instalacja powoduje przecieki, tolerowanie takiego stanu, to nie tylko brak dbałości o porządek i estetykę, ale przede wszystkim marnotrawstwo surowca.

W przemyśle chemicznym surowce stanowią około 70% wartości produkcji. Oszczędna gospodarka surowcami i materiałami decyduje o powodzeniu. Każdy już nie tylko procent, ale ułamek procenta oszczędności na surowcach, przynosi przedsiębiorstwu wiele cennych złotówek, zapewnia poprawę wyników ekonomicznych.

A więc lepiej pracować — znaczy przede wszystkim produkować oszczędniej.

—„Najważniejszym zadaniem dla każdego obsługującego maszynę produkcyjną — powiedział nam kierownik Wytwórni Włókien Celulozowych Wiesław Podolak — w każdym z naszych oddziałów, jest nie dopuścić do przecieków surowców i półproduktów.

O wszelkich usterkach w instalacjach należy meldować przełożonym, powinny być one natychmiast likwidowane.—"

Ale nie tylko w ten sposób zmierzać się będzie w Wytwórni do oszczędności surowców i materiałów. Opracowany został obszerny program zagospodarowania rezerw, w którym znajdują się zadania dla załóg wszystkich Oddziałów Wytwórni Włókien Celulozowych, nie tylko zresztą w zakresie oszczędności surowców i materiałów.

Kierownik Wiesław Podolak uważa następujące zadania tego programu, dla poszczególnych Oddziałów za najważniejsze:

—„Dla załogi Oddziału Alkalizacji, najważniejszym zadaniem jest utrzymanie właściwych parametrów przygotowania dojrzewania alkalicelulozy, aby zapewnić dobrą filtrację wiskozy.

W Oddziale Przygotowalni Wiskozy siarczkownicy dbać powinni o właściwe sporządzanie wiskozy w gniotownikach, załoga Oddziału powinna prowadzić próby i stosować szerzej

(Dokończenie na str. 2)

W Wydziale Budowlano-Antykorozyjnym

Wydział Budowlano-Antykorozyjny którego kierownikiem jest Stanisław Borzęcki, zajmuje się remontami i konserwacją budynków zakładowych, których wartość przekracza pół miliarda złotych.

Pracują dla Wydziału brygady murarskie, betoniarskie, ciesielskie, malarskie i dekarskie, posiada on własną stolarnię, wyposażoną w maszyny do obróbki drewna.

Od roku 1971 Wydział przejął wykonywanie również robót antykorozyjnych, które do tego czasu wykonywało przedsiębiorstwo specjalistyczne „Lambda".

Brygady Wydziału zajmują się więc obecnie również wykładaniem podłóg, ścian oraz urządzeń powłokami antykorozyjnymi.

— „Wykonujemy coraz większe zadania — mówi kierownik Stanisław Borzęcki — przy zmniejszonej liczbie pracowników. Pamiętam czasy, kiedy nasza załoga liczyła 120 pracowników, obecnie jest ich tylko 74.

Ale równocześnie wzrastają kwalifikacje.

Mamy wielu dobrych, ofiarnych pracowników, doświadczonych, o długim stażu pracy fachowców.

Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady Tadeusza Zygonia, Czesława Jaworskiego, Stanisława Iwana, Zygmunta Płudowskiego, Mieczysława Kaliny oraz zespoły Stefana Kowalskiego i Adama Kapusty.

Z ważniejszych prac w tym roku, w zakładzie uczestniczymy w modernizacji pomieszczeń dla Oddziału Elany, wykonujemy posadzki w magazynie soli glauberskiej, pracujemy przy nawilżarkach w Oddziale Belowaczek i przy instalacji suszarki w Oddziale Włókniarni, wykonujemy

(Dokończenie na str. 3)

„Jakość tych wyrobów - zależy od jakości naszej pracy"

Z okazji tegorocznego Dnia Chemika zorganizowana została już stoszesnasta wystawa w sali Zakładowego Ośrodka Propagandy i Informacji, pod tytułem: „Jakość tych wyrobów zależy od jakości naszej pracy". Na wystawie pokazane zostały wyroby, które powstają z produkowanej w naszym zakładzie textry, celulozy, elany i elastonu.

Organizatorzy spodziewają się, że wystawa, zapoznając pracowników z ładnymi i praktycznymi wyrobami rynkowymi, które powstają przy współudziale produkcji naszego zakładu, będzie czynnikiem mobilizującym załogę, do jeszcze lepszej pracy i produkowania lepszych surowców. Wystawa bowiem udowadnia, że Celwiskoza produkuje na nasze własne, codzienne potrzeby. Jeżeli jednak nikt chyba nie miał wątpliwości, że piękne materiały i wyroby powstają z elany i elastonu, to dla wielu z nas na pewno będzie pewnego rodzaju zaskoczeniem fakt, że również materiały praktyczne i piękne powstają z naszej textry i to nawet przy jej stuprocentowym udziale.

(Dokończenie ze str. 3)

MARIAN DUDA

Marian Duda rozpoczął pracę w naszym zakładzie w 1957 roku w warzelni, jako ślusarz i w tym zawodzie i na tym stanowisku pracuje do chwili obecnej.

Jest jednym z wyróżniających się pracowników Oddziału Celulozy, sumienny, zdyscyplinowany, koleżeński, bardzo chętnie dzieli się swoimi wiadomościami i umiejętnościami z młodszymi pracownikami. W czasie nieobecności brygadzisty, jemu powierza się pełnienie tej funkcji.

Jako członek Brygady Pracy Socjalistycznej odznaczony został brązową, srebrną i złotą Odznaką BPS.

Tekst J. Ł., zdjęcie Z. A.

Jan Dachowski

Jan Dachowski brygadzista ślusarzy w Wydziale „El" ma 43 lata i za sobą już 22 lata pracy w naszym zakładzie: a więc więcej niż pół życia... Ilekroć rozmawiamy z jubilatami na temat stażu ich pracy, zawsze są zdania, że strasznie szybko przychodzą takie rocznice. Ani się człowiek obejrzy, a tu mija już dwadzieścia lat pracy w zakładzie...

Być może dlatego tak jest, że kiedy pracujemy solidnie, szybko mijają godziny dnia pracy, zawsze ich jest za mało, stąd i szybko wydają się mijać i lata.

Sześcioosobowa brygada Jana Dachowskiego zajmuje się remontami i konserwacją urządzeń dźwigowych, suwnic i taśm transporterowych. Jest więc to praca niełatwa i odpowiedzialna.

Kierownictwo Wydziału wysoko ocenia pracę brygady, która wykonuje remonty i konserwacje, sprawnie i terminowo.

Jest w tym niewątpliwie duży udział brygadzisty, który jest bardzo dobrym fachowcem, umie zorganizować robotę, udzielić dobrej rady i pouczyć, a przy tym chociaż wymagający w stosunku do członków brygady, jest również koleżeński.

Brygada Jana Dachowskiego od dłuższego już czasu bierze udział we współzawodnictwie pracy i to nie bez sukcesów, gdyż zdobyła już srebrne i złote Odznaki BPS.

Brygada nie tylko wie jak skrócić remont, nie obniżając jakości roboty, ale dba z gospodarską troską o urządzenia, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że od sprawności powierzonych jej maszyn i urządzeń, zależą wyniki produkcyjne zakładu.

Z tej troski o coraz lepszą pracę Wydziału, zrodziła się jedna z wielu pasji życiowych Jana Dachowskiego: jest racjonalizatorem. Na każde utrudnienie w pracy patrzy pod kątem: co by się tu dało ulepszyć, aby pracowało się lepiej, aby praca dawała lepsze niż dotychczas wyniki. W ten sposób został autorem 30 projektów racjonalizatohskich, które zostały zastosowane i przyniosły wiele korzyści zakładowi i pracownikom.

Jan Dachowski z zamiłowaniem poświęca się również pracy społecznej. Jest członkiem Związkowej Rady Oddziałowej Wytwórni Energetycznej, przewodniczącym Oddziałowej Komisji Kulturalno-Oświatowej i zastępcą przewodniczącego Komisji przy Radzie Zakładowej. Albowiem inną pasją Jana Dachowskiego jest dążenie do zapewnienia pracownikom zakładu godziwej rozrywki.

Takiej, która by bawiła, ale również kształciła.

Karol Milski

czego nas uczą WYPADKI PRZY PRACY

Wiele drobnych przyczyn ciężkiego wypadku przy pracy

31 marca br. uległ wypadkowi przy pracy w Oddziale Włókniarni — Jan Juchniewicz, aparatowy formowania włókna.

Przebieg wydarzenia był następujący.

Było to już pod koniec zmiany, kiedy zaszła potrzeba wyłączenia jednej z krajarek.

W tym celu Jan Juchniewicz uniósł pokrywę komory nożowej aby sprawdzić czy krajarka jest czysta. Pokrywy już nie założył i komorę pozostawił otwartą z wirującymi nożami.

Kiedy szedł do wyłącznika krajarki, stanął na płachetkę, która była ułożona na podłodze obok napędów krajarki, aby pochłaniała ewentualne przecieki oleju. I wtedy pośliznął się i stracił równowagę. Aby nie upaść, odruchowo oparł się ręką o komorę nożową krajarki, ręka dostała się do wnętrza komory i wirujące noże okaleczyły Janowi Juchniewiczowi trzy palce.

Poszkodowany do 15 czerwca br. jest niezdolny do pracy.

W pierwszym rzędzie należy odpowiedzieć na pytanie, czy aby wyłączyć krajarkę , potrzeba było zaglądać czy komora jest czysta?

A skoro Jan Juchniewicz już uważał za potrzebne zaglądnąć do komory, to następnie powinien był założyć pokrywę, a nie zostawiać krajarkę otwartą na ruchu z wirującymi nożami.

Nie wydaje się również najlepszy sposób zabezpieczania się przed przeciekami oleju, przez układanie na posadzce płachetki. Być może chroni to posadzkę przed przeciekami, ale zawsze grozi wypadkiem nieuważne stąpnięcie na wilgotną płachetkę.

Lepiej byłoby do tego celu użyć na przykład trocin.

Wreszcie przed wypadkiem mogła uchronić Jana Juchniewicza większa ostrożność i rozwaga w czasie pracy.

Jeżeli zostawił odkrytą komorę nożową, powinien ostrożnie się koło niej poruszać, a nie odruchowo o nią opierać.

Na pewno także powinien pamiętać o tym, że płachetka jest śliska i dlatego trzeba uważnie na nią stawać, aby się nie pośliznąć.

W długim łańcuchu wydarzeń poprzedzających wypadek, jakiemu uległ 31 marca br. w Oddziale Włókniarni Jan Juchniewicz, było wiele ogniw. Trzeba było jedno z nich zerwać, a wypadku by nie było.

Bronisław Ralo

Listy do redakcji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

OD REDAKCJI

Szkoda, że list Laborantek, skierowany przez Redakcję do Działu Organizacji i Badania Pracy, nie zainteresował tej komórki, ale przekazany został przez nią, bez zbadania, bezpośrednio zainteresowanym. Nie przyczyniło się to naszym zdaniem do obiektywnego wyjaśnienia sprawy.

Obecnie będzie już chyba na to za późno, skoro wytworzona została nieprzychylna dla obiektywnego wyjaśnienia atmosfera, o czym świadczy następujący list, jaki w tej sprawie otrzymaliśmy:

—„My pracownicy Zakładowego Laboratorium Analitycznego, jesteśmy oburzeni na wystąpienie dwóch czy czterech osób w naszym imieniu.

Wszyscy wiemy, jak dużo analiz wykonujemy w poszczególnych pracowniach i jest rzeczą niemożliwą, aby ktokolwiek mógł pracować w opisany sposób.

Osoby piszące ten list, który można nazwać paszkwilem (przepraszamy za mocne słowo) na pewno nie były zorientowane , że pracownicy, którzy nosili próbki, w tym czasie wykonywali inne prace, wchodzące w zakres ich obowiązków.

List podpisany „Laborantki" swą treścią podrywa autorytet wszystkich pozostałych pracowników Laboratorium Analitycznego.—"

W odpowiedzi więc wypada wyjaśnić, że list nie podrywa żadnego autorytetu, ani laborantek, ani kierownictwa laboratorium, a tylko zwraca uwagę na to, że laboranci w czasie, kiedy wykonywali zlecone im zadanie, nie byli — zdaniem autorek listu — w pełni wykorzystani.

Po prostu: chodziło o złą organizację pracy, co starano się w liście udowodnić.

Nie dziwi nas nazwanie listu „paszkwilem" — tak go oceniła już wcześniej mgr J. Bojanowska, nic więc dziwnego, że taka ocena jest w „liście zbiorowym". Wyjaśniamy przeto, że paszkwil to pismo o treści szkalującej, oszczerczej, a takich cech nie posiada list Laborantek. Wręcz przeciwnie, podyktowany on został troską o dobrą organizację pracy. Nikt nie poddawał i nie poddaje w wątpliwość ilości wykonywanych analiz w Laboratorium Analitycznym, przeto nie było potrzeby zaznaczania tego w liście zbiorowym. Natomiast każda laborantka może występować we własnym imieniu i podpisywać się, bez uzgadniania tego z koleżankami i Kierownictwem Laboratorium. I dlatego nic tu nie pomoże „oburzanie się", że ktoś jest innego zdania, bo takie jest jego prawo.

A list pisały nie dwie, ani cztery osoby, tylko trzy.

Przy takiej atmosferze jaka zapanowała po „rozpracowaniu" ich listu, nie zdziwilibyśmy się jednak wcale w redakcji, gdyby i ich nazwiska znalazły się tym razem pod memorandum przesłanym do redakcji, a podpisanym przez wiele naszych dobrych znajomych.

Najlepszy spośród 30 projektów Stanisława Dublickiego

Do czołowych racjonalizatorów naszego zakładu należy Stanisław Dublicki, odznaczony Srebrną Odznaką Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji. Ma on na swoim koncie już trzydzieści wdrożonych projektów, pierwszy zastosowany został w roku 1958.

W tej liczbie za najważniejszy Stanisław Dublicki uważa złożony w zespole w skład którego oprócz niego wchodzą: mgr inż. Irena Grała, Wiesław Podolak i Władysław Janda — projekt pod nazwą: „Pneumatyczne usuwanie wiskozy z pras filtracyjnych oraz zmiana sposobu opróżniania pras filtracyjnych, przed ich przezbrajaniem".

Dotychczas prasy filtracyjne przed rozbrojeniem wyłącza się z ruchu i pozostawia na jakiś czas, aby wiskoza odciekła do wanny. Z uwagi na brak miejsca pod prasami, wanny są małych rozmiarów i nie mogą pomieścić wszystkiej wiskozy z prasy. Z konieczności więc jej nadmiar ścieka na posadzkę, skąd spłukiwany jest wodą do kanału.

Spływanie wiskozy samoczynnie, z okładów filtracyjnych do wanny jedynie pod własnym ciężarem, trwa długo. Ze względu na małą ilość pras i konieczność przyśpieszenia procesu produkcyjnego nie można czekać na odzyskanie całej wiskozy, stąd powstają straty surowca, stężenia granów, wilgoci itp.

Zespołowy projekt racjonalizatorski wprowadza zasadnicze korzystne zmiany we wszystkich wymienionych czynnościach.

Zakłada on doprowadzenie do każdej z pras powietrza sprężonego pod ciśnieniem 2—3 atm. oraz wykonanie instalacji odprowadzającej wiskozę do zbiornika, skąd kolejno będzie kierowana ona do produkcji. Tak więc po zatrzymaniu prasy i wyłączeniu jej z produkcji otwierany będzie zawór od instalacji próżni, któ-

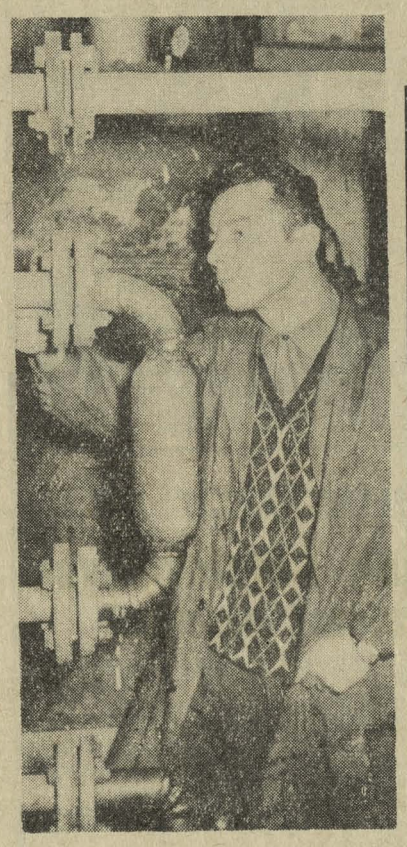

ra będzie ssała wiskozę i ściągała ją znacznie szybciej, niż to się dzieje dotychczas, do specjalnego zbiornika.

Aby odzysk wiskozy z tkanin filtracyjnych był szybszy i lepszy, dodatkowo doprowadzone zostanie powietrze sprężone z góry, które będzie wymuszało usunięcie wiskozy z tkanin filtracyjnych.

Projekt jest po próbach, aparaturę zainstalowano już na pierwszej linii filtracji pras, po stronie „A" i działa ona dobrze.

Przedmuchana prasa posiada znikomą ilość wiskozy z tkanin filtracyjnych, wiskoza mieści się w wannie, tkaniny są przed rozbrojeniem lżejsze.

W ten sposób łatwiejsza staje się praca obsługi, oszczędzamy na surowcach, poprawione zostają warunki pracy, obniżone stężenie i zmniejszona ilość ścieków.

Projekt zostanie wprowadzony kolejno na wszystkich prasach filtracyjnych i przyniesie zakładowi oraz pracownikom duże korzyści.

Marian Kotlarek

Mistrz - organizator bezpiecznej pracy

(Dokończenie ze str. 1)

W tak sformułowanej wypowiedzi, nie chodzi o to tylko, że sprawy bezpieczeństwa należy traktować na równi ze sprawami produkcji, ale również i o to, że stałym staniem nad pracownikiem, które jest w praktyce i tak niemożliwe, również niewiele się zdziała.

Jest rzeczą stwierdzoną, że zanim dojdzie do wypadku, pracownik narusza przepis czy zasady bhp niejeden raz.

Należy więc przy każdej okazji, zwracać uwagę, kiedy pracownicy pracują niezgodnie z przepisami, kiedy pracują niebezpiecznie.

Każdy wypadek przy pracy jest ostatnim ogniwem, całego łańcucha zdarzeń i czynności poprzedzających.

Trzeba umieć ten łańcuch w jakimś punkcie przerwać, aby do wypadku nie doszło.

Należy umieć w porę usunąć zagrożenie, w porę zwrócić uwagę pracownikowi, że wykonuje jakąś czynność niewłaściwie, aby zaczął ją wykonywać jak należy.

Trzeba umieć w porę zwrócić uwagę na niewłaściwe posługiwanie się narzędziami, zanim jeszcze dojdzie do wypadku.

Ma w tych sprawach na pewno wiele do powiedzenia sam pracownik, ale rola nadzoru jest jeszcze większa.

Mistrz nie powinien zatem nigdy przechodzić obojętnie przez halę produkcyjną.

Przyglądanie się pracy podległych pracowników, kontrolowanie czy wykonują ją należycie, czy nie weszło czasem już w przyzwyczajenie wykonywanie pewnych czynności wbrew przepisom bezpieczeństwa — oto jedno z wielu zadań mistrza zmierzających do poprawy bezpieczeństwa pracy.

Stefan Karski

Z kroniki zakładu

W maju odbyło się w naszym zakładzie spotkanie Kierownictwa z mistrzami, na którym omawiano aktualne problemy pracy.

Na zdjęciu fragment spotkania. Fot. Z. Adamski

W Wytwórni Włókien Celulozowych

(Dokończenie ze str. 1)

włókninę polipropylenową do uzbrajania pras filtracyjnych, zamiast tradycyjnych tkanin: flaneli i surówki. Równocześnie należy prowadzić próby ciągłego filtrowania przy pomocy aparatu viscomatic.

Realizacja obydwu zamierzeń to poprawa warunków pracy, zmniejszenie uciążliwości przez obniżkę stężeń CS_2, ale również oszczędności w zużyciu celulozy, ługu sodowego i dwusiarczku.

Głównym zadaniem załogi Oddziału Włókniarni, wynikającym z programu zagospodarowania rezerw, jest wykonanie instalacji obiegu kwasu octowego oraz intensyfikacja produkcji textry sanitarnej. Wykonanie tych zadań przyniesie oszczędność w zużyciu kwasu octowego oraz nadwyżki z dodatkowej produkcji textry.

Istnieje również konieczność uzyskania planowanego wskaźnika regeneracji dwusiarczku węgla. Nie odzyskując jego planowanych ilości, załoga pogarsza swoje warunki pracy i powiększa straty surowca.

W Oddziale Stacji Kwasów — najważniejsze zadanie — to właściwa regeneracja kwaśnej kąpieli, wykluczająca jej ewentualne zrzuty do ścieków.

W latach 1977—78 planuje się zainstalowanie w Oddziale nowych, bardziej wydajnych i mniej kosztownych urządzeń, do krystalizacji soli glauberskiej.

Realizacja tych zadań to przede wszystkim oszczędności surowców oraz wyeliminowanie uciążliwej pracy.

Załoga Belowaczek ma zwiększyć na potrzeby zakładu, produkcję folii polietylenowej, dla wykonania worków-wkładów do pakowania textry sanitarnej. Nadwyżki folii będą przekazywane na rynek.—"

Jak z tych najważniejszych, przedstawionych przez kierownika Wiesława Podolaka zadań wynika, główny kierunek pracy Wytwórni to przede wszystkim; produkować oszczędniej.

I jest to chyba najkrótsza droga realizacji zadania: LEPIEJ PRACOWAĆ — LEPIEJ ŻYĆ.

Marian Kotlarek

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL"

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony" i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Andrzej Grzelak, Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

Udogodnienie

—„W związku z uwagami Mariana Tulipana na temat wypłat nagród i zasiłków chorobowych, wyjaśniam co następuje:

Obecnie znajduje się w trakcie opracowywania, program obliczania zasiłków chorobowych przez maszynę cyfrową. Program ten przewiduje taki podział list wypłat zasiłków chorobowych, jaki stosuje się przy wypłacie wynagrodzenia za pracę. Tak więc, wszyscy pracownicy umysłowi otrzymujący wynagrodzenie za pracę za pośrednictwem płatników oddziałowych, będą otrzymywali za pośrednictwem płatników również zasiłki chorobowe.

Odnośnie wypłaty nagród zarówno z funduszu kierownika, jak i innych, nie ma potrzeby przełamywania „biurokratycznych" trudności, jakie przewiduje Marian Tulipan, ponieważ takie nie istnieją.

Wystarczy ażeby płatnik lub inny upoważniony pracownik otrzymał polecenie dokonania wypłaty od swojego zwierzchnika i wykonał to polecenie, a po odbiór do kasy głównej nie musi „fatygować się" nagrodzony. Taka forma wypłaty nagród jest w tutejszym przedsiębiorstwie stosowana od dawna.

Inaczej nieco, aniżeli w odczuciu Mariana Tulipana rozumiana jest forma wypłat z funduszu mistrzowskiego. To właśnie z myślą o wyeliminowaniu absorbujących formalności, czy też „biurokratycznych" czynności — jak kto woli — zrodziła się taka forma wypłaty.

(Dokończenie na str. 3)

W Wydziale Budowlano-Antykorozyjnym

(Dokończenie ze str. 1)

roboty budowlane w Oddziale Celulozy.

Brygada Czesława Jaworskiego będzie budowała fundamenty pod nowy komin dla Wytwórni Celulozy.

Tak jak co roku pracowaliśmy również przy przygotowaniu do nowego sezonu Ośrodka Kolonijnego w Sarbinowie Morskim.

Poza zakładem przeprowadzamy, w ramach współpracy ze spółdzielnią wykonującą dla naszego zakładu usługi, remont budynku przy ul. Kilińskiego w Jeleniej Górze.

Roboty więc nie brakuje, szczególnie obłożone są brygady murarsko-betoniarskie, w pracach malarsko-antykorozyjnych z powodu nawału pracy, zatrudniamy również pracowników z innych przedsiębiorstw. —"

Można więc powiedzieć, że zapisano na nasze konto wypadek, który nie powstał z naszej winy.

Ponieważ pracownicy naszego Wydziału często pracują w podobnych warunkach, na terenie różnych oddziałów produkcyjnych, wiele zależy od tego, jak przygotowane zostaną dla nas stanowiska pracy.

Nasi mistrzowie, do których należy zorganizowanie pracy podległych pracowników, muszą być również łącznikami między brygadą a technologiem i kierownikiem oddziału w którym praca jest wykonywana.

Tylko przy dobrej współpracy, unikniemy wszelkich ewentualnych zagrożeń.

Nie rezygnujemy więc ze zdobycia pucharu przechodniego „Wspólnego Celu" i być może osiągniemy ten sukces w drugim półroczu br. —"

Zbigniew Adamski

Bądź korespondentem „Wspólnego Celu"

Wydział Budowlano-Antykorozyjny był kiklakrotnie kandydatem do zdobycia pucharu przechodniego „Wspólnego Celu" za poprawę warunków bhp, ostatnio jednak brak go w czołówce.

— „Ostatni wypadek — mówi kierownik Stanisław Borzęcki — mieliśmy w lutym br. Malarz Grzegorz Najmrocki malował szafy pomiarowe w Oddziale Regeneracji Ługu, podczas kiedy ślusarze płukali rurociągi. Nie przestrzeżony o tym nasz pracownik, uległ częściowemu zatruciu parami siarkowodoru, który się w tym czasie ulatniał.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 2)

Pracownik natychmiast po wykonaniu zadania otrzymuje tzw. bon zamienialny na pieniądze, który realizuje w kasie, w każdej dowolnej chwili.

Jeżeli jednak taka forma jest zbyt absorbująca a kierownicy komórek organizacyjnych dysponujący funduszem mistrzowskim uznają za celowe dokonywanie wypłat na oddziałach, to nie ma przeszkód, ażeby upoważniony pracownik w celu dokonania wypłaty, pobrał w kasie zaliczkę do rozliczenia. Kierownik Działu Finansowego E. Szczepaniak.—"

„Jakość tych wyrobów -zależy od naszej pracy"

(Dokończenie ze str. 1)

Sto procent naszej textry znajduje się na przykład w ładnych i tanich (16,50 — 25 zł metr) materiałach sukienkowych, produkowanych przez „Bielbaw" — Bielawskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego i w pięknych wzorzystych tkaninach szlafrokowych (33,50 — 38 zł metr) Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Pamotex".

Pięćdziesiąt procent textry znajduje się w pledach, kołderkach wózkowych i innych materiałach, prezentowanych przez Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty". Piękne tkaniny dziecięce, pledy, materiały na płaszcze damskie, narzuty i tkaniny dekoracyjne produkują przy różnym udziale textry (od 20 do 30%) Zakłady im. Emilii Plater w Wasilkowie.

Zresztą nie sposób wymienić wszystkiego, opisać kolorów i deseni różnorodnych tkanin, jakie powstają z białego włókna celulozowego w wielu Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Polsce. Warto obejrzeć wystawę, przekonać się, zobaczyć.

Pierwsza tego rodzaju wystawa w naszym zakładzie na pewno nie odzwierciedla w pełni, zastosowania naszych wyrobów w przemyśle, ale jest pewnego rodzaju, udaną próbą w tym zakresie.

Zapraszamy wszystkich pracowników do jej obejrzenia. Tych którzy produkują textrę, celulozę, elanę i elaston.

Każdy zobaczy efekt swojej pracy w końcowym już kształcie.

Stanisław Kozar

Z cyklu: „Jakie wybrać wczasy?"

Fot. T. Gutaj

(2) Stare Jabłonki nad jeziorem Szeląg Wielki

We wsi Stare Jabłonki w województwie olsztyńskim, znajduje się ośrodek campingowy Zakładów Mechanicznych Chemitex z Łodzi. Z wczasów w tym ośrodku, pracownicy naszego zakładu korzystali już w ubiegłym roku, bardzo sobie te wczasy chwalili, i dobrze się stało, że jest również taka możliwość w tym sezonie.

Ośrodek położony jest 13 km od Ostródy, nad uroczym jeziorem Szeląg Wielki. Jest to duże jezioro o powierzchni ponad 6 km², które łączy się z jeziorem Szeląg Mały, nad którym znajduje się stanica wodna PTTK.

Ze stanicy w Starych Jabłonkach z jeziora Szeląg Mały, przez Szeląg Wielki, następnie kanałem lub rzeką Szelążnicą przez jezioro Panzeńskie, można kajakiem dopłynąć do Ostródy a następnie kanałem Elbląskim, przez jezioro Jeziorak (piąte pod względem wielkości w Polsce jezioro o powierzchni ponad 40 km² i 12 m głębokości) do Iławy. Z Ostródy do Elbląga można odbyć ciekawy rejs statkiem, szlakiem kanału Elbląskiego (81 km). Jest to wycieczka całodzienna, w jedną stronę można ją odbyć np. na zakończenie turnusu, jednakże bilety trzeba nabyć wcześniej!

Rejs ten prowadzi przez wiele jezior, położonych na różnych wysokościach, o różnicy poziomu około 100 m, połączonych ze sobą.

Są to przekopy, dwie śluzy i pięć tak zwanych pochylni, na których statki wprowadza się do specjalnie skonstruowanych wozów-platform, sunących po szynach. Jest to jedyny tego rodzaju kanał w Europie, wybudowany w latach 1858—1872, drugi podobny znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Nie wyruszając na dalekie trasy, można na miejscu korzystać z kajaków, żaglówek i rowerów wodnych, lub odbywać dalekie spacery po wspaniałych lasach, otaczających malowniczo położony Szeląg Mały.

W lasach grzyby a w jeziorach ryby, atrakcji więc nie brak. W tym roku 20 pracowników Celwiskozy i członków ich rodzin wypoczywać będzie w Starych Jabłonkach, będą oni zakwaterowani w doskonale wyposażonych domkach campingowych, co chwalili sobie w ubiegłym roku nasi czytelnicy w listach z wczasów. Stołówka z pełnym wyżywieniem na miejscu.

Terminy turnusów: I — od 4 do 18 czerwca, II od 18 czerwca do 2 lipca, III — od 13 do 27 sierpnia, IV od 27 sierpnia do 12 września.

Pełny koszt pobytu wynosi 1.500 zł, taką odpłatność płaci Zakład, uczestników obowiązuje taryfa Funduszu Wczasów Pracowniczych uzależniona od wysokości zarobków.

Są jeszcze wolne miejsca na sierpień i wrzesień, informacji udziela i przyjmuje zapisy mgr Halina Głowacka w Dziale Socjalnym, nr tel. 157.

Dojazd do Starych Jabłonek należy zorganizować we własnym zakresie, ponieważ zakład nie przewiduje dowiezienia uczestników autobusami. Stacja Stare Jabłonki znajduje się 530 km od stacji PKP Jelenia Góra, na linii Ostróda Olsztyn.

Zdzisław Rześniowiecki

Nie tylko po wypadku

W pierwszym półroczu ubiegłego roku, miało miejsce w Wydziale Remontów aż dziewięć wypadków przy pracy.

Był to dla Kierownictwa Wydziału sygnał, że trzeba natychmiast podjąć jakieś kroki zaradcze. Podjęto więc systematyczne szkolenie pracowników w zakresie bezpieczeństwa pracy, przed przystąpieniem do każdej roboty mistrz sam zapoznaje się wpierw z warunkami w jakich praca będzie kontynuowana, następnie omawia sytuację z pracownikami, ze szczególnym uwzględnieniem ewentualnych zagrożeń, zaczęto bardziej szczegółowo i w większych grupach, omawiać wypadki, które miały miejsce w Wydziale.

Wzmożone działanie profilaktyczne dało dobre rezultaty. W drugim półroczu 1975 roku było w Wydziale Remontowym już tylko dwa wypadki, a w pierwszym półroczu br. zanotowano dotychczas jeden wypadek, przy czym jak pisał „Wspólny Cel" przyczyną wypadku, któremu uległ brygadzista Józef Werda była „pułapka" w Oddziale Włókniarni. Źle nakryty właz, spowodował upadek Józefa Werdy z blisko czterometrowej wysokości do wnętrza komory wentylacyjnej. Chociaż wypadek miał miejsce w lutym br., poszkodowany jest w dalszym ciągu na zwolnieniu lekarskim.

W Wydziale Remontowym nie tylko prowadzi się bieżąco i szczegółowo rejestr, w którym odnotowywane się przyczyny wypadków i niebezpieczeństwa zagrażające pracownikowi, ale również odnotowuje się takie sytuacje z codziennej pracy, które mogły spowodować wypadek, co może być wykorzystywane dla wyciągnięcia wniosków zabezpieczających przed podobnymi sytuacjami w Wydziale.

Omawia się te wnioski z pracownikami, aby nauczyć ich przewidywania ewentualnego niebezpieczeństwa i w ten sposób unikania wypadków. Mądrzy bowiem niekoniecznie musimy być dopiero po szkodzie.

Adam Zielski

Raz w miesiącu
DZIEŃ BHP

Grunt to rodzinka

Na zdjęciu niżej, fragment uroczystości w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jeleniej Górze, nadania imienia dziecku pracownika naszego zakładu Emila Olejnika.

Emil Olejnik jest pracownikiem zakładowej Straży Pożarnej. Jego synek Bogusław z okazji tej uroczystości otrzymał od Zakładu książeczkę oszczędnościową z wkładem 1.000 zł.

Na uroczystości reprezentował Celwiskozę główny specjalista do spraw pracowniczych mgr Marek Chwalibóg (na zdjęciu pierwszy od lewej).

MOTOPLOTKI

pod redakcją
MIECZYSŁAWA
SZMETEROWICZA

Nr 5 Czerwiec 1976 r.

Skuteczność hamulców określa się długością drogi hamowania, mierzoną od miejsca, w którym kierowca zaczął hamować pojazd przy szybkości 30 km na godzinę, na drodze poziomej, o nawierzchni twardej, równej, suchej i czystej, do miejsca zatrzymania pojazdu.

Na drogach nie spełniających tych warunków, droga hamowania będzie oczywiście dłuższa.

Kodeks drogowy określa następujące długości drogi hamowania dla poszczególnych rodzajów pojazdów:

— dla motocykli i skuterów:
przy równoczesnym użyciu obydwu hamulców, do 7,5 m,

— dla samochodów osobowych:
przy użyciu hamulca zasadniczego do 7,5 m, przy użyciu hamulca pomocniczego do 15 m,

— dla samochodów ciężarowych i autobusów:
w pierwszym przypadku 11,5 — 13,5 m,
w drugim przypadku 23 — 27 m.

Nie ma pojazdu, który w razie potrzeby mógłby się natychmiast zatrzymać. Tych kilka informacji powinien sobie zapamiętać zwłaszcza pieszy, biorąc pod uwagę, że dozwolona szybkość pojazdów na terenie zabudowanym wynosi u nas 50 km na godzinę.

W § 12 kodeks wyraźnie określa, że: „przechodzenie przez jezdnię może odbywać się tylko przy zachowaniu szczególnej ostrożności" i że „przy przechodzeniu przez jezdnię pieszy powinien uwzględnić odległość i szybkość jadących pojazdów oraz istniejące ograniczenia widoczności jezdni, spowodowane przez pojazdy lub inne przedmioty.—"

ROZMAITOŚCI NIEDOGINKI DOGINKI

POSTAWY

Pewien zastępca w pewnym Dziale, tak długo pełnił społecznie funkcję prezesa zasłużonej organizacji, póki nie awansował. Jak został kierownikiem pewnego Działu, zrezygnował z funkcji prezesa, jako, że teraz ma więcej pracy zawodowej i nie ma czasu na prezesowanie. Taka postawa budzi trochę zastrzeżeń i wywołuje dyskusje. Nie można zaprzeczyć, że działalność w organizacji społecznej, gdyby nawet z największym poczuciem dyscypliny organizowana, musi pochłonąc trochę czasu z pracy zawodowej.

Czy łatwiej w takich warunkach udzielać się społecznie zastępcy czy kierownikowi?

Czy wreszcie społecznie powinni pracować tylko niżsi rangą, a Kierownicy nie? Sk.

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)

To dobrze, kiedy Kierownictwo jakiegoś Wydziału ma ambicje, aby zajmować zawsze pierwsze miejsce w różnego rodzaju współzawodnictwach, inicjowanych przez „Wspólny Cel".

Wierzymy, że wyrazem tych ambicji są też wysiłki, aby wyniki w zakresie proponowanego współzawodnictwa, były też jak najlepsze.

Należy jednak zawsze mieć trochę samokrytycyzmu i liczyć się z tym, że i inne załogi mają podobne zamiary i czasem wykazać się mogą lepszymi rezultatami.

Nie należy przeto, kiedy zapadnie decyzja uważać, że wszyscy się sprzysięgli przeciw Wydziałowi i że go skrzywdzili, kiedy nie ma się skali porównawczej, takiej, jaką dysponuje na pewno zespół oceniający współzawodnictwo.

A w żadnym wypadku nie należy na siłę zatrzymywać pucharu przechodniego, tak, jak to zrobił ostatnio Wydział Wodno-Chemiczny.

Puchar nie zdobyty w szlachetnej rywalizacji, lecz przywłaszczony, nie ma bowiem prawa być prezentowany, jako zdobyczne trofeum. Ks.

SUKCES ZA SUKCESEM

Kierownik Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji mgr inż. Tadeusz Szociński, o czym pisaliśmy w „Na turystycznym szlaku", zwyciężył w tegorocznym zlocie motorowym, organizowanym przez „Wspólny Cel". Edward Filipiak społeczny oddziałowy inspektor pracy SOWI zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego OSIP. Stanisław Szyller (także z SOWI) został najlepszym nauczycielem i wychowawcą młodzieży. Załoga Samodzielnego Oddziału zdobyła w tym roku Puchar 1-Majowy a stołówka SOWI zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie „Nasza stołówka świadczy o naszym Oddziale".

Czyżby monopol na sukcesy? K.

GŁOS HARCERZY

—„Przy Szczepie Harcerskim w Szkole Podstawowej nr 1 w Jeleniej Górze, od trzech lat istnieje Koło Przyjaciół ZBoWiD, które powstało z inicjatywy p. Józefa Chirowskiego, prezesa Koła ZBoWiD przy „Chemitexie".

Młodzież naszej szkoły bardzo często spotyka się z kombatantami, którzy opowiadają o walce na różnych frontach, za wolną i niepodległą Polskę. Spotkania te wyrabiają patriotyzm i uczą szacunku dla tych, którzy zginęli i tych którzy żyją. Każdego roku w „Miesiącu Pamięci Narodowej" wraz z Kombatantami jeździmy do Zgorzelca i Bolesławca, aby na grobach żołnierzy polskich i radzieckich, składać wiązanki kwiatów. 19 maja tego roku, młodzież udała się szlakiem martyrologii. Składaliśmy kwiaty w Gross-Rosen i Walimiu. Naszą wspaniałą przewodniczką była p. Jadwiga Bojatel, która była żołnierzem II Armii LWP.

Dziękujemy wszystkim Kombatantom, którzy przychodzą do naszej szkoły na spotkania oraz Dyrekcji „Chemitexu" za autobusy, które otrzymaliśmy bezpłatnie.

Barbara Pilarz-szczepowa.—"

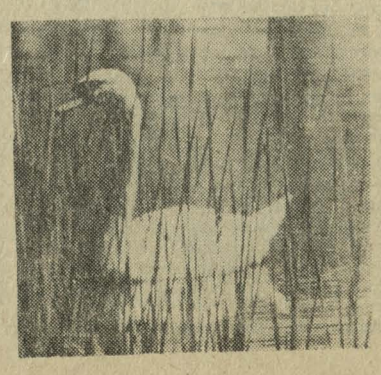

wiadomości Sportowe

1:0 z Miedzią Legnica
1:2 z Górnikiem Wałbrzych

Rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej weszły w decydującą fazę. W kolejnym spotkaniu mistrzowstkim piłkarze MZKS Jelenia Góra zdobyli dwa punkty na własnym boisku, zwyciężając Miedź z Legnicy, zespół trenowany obecnie przez b. trenera naszej drużyny Szymona Mirera.

Bramkę dnia strzelił w zamieszaniu podbramkowym Charko. Od wyższej przegranej uchronił swoją drużynę bramkarz Motylewski, dawny zawodnik i wychowanek naszego klubu. Również i nasza bramka była dość często zagrożona.

MZKS grał w składzie: Należyty — Kowal, Stefańczyk, Wawrzyński, Sakowicz — Miśkiewicz, Żarczyński, Jończy — Charko, Benke, Kocniowski.

Po tej kolejce rozgrywek, Górnik Wałbrzych po wysokiej wygranej 4:0 z Zagłębiem Ib w Lubinie, wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli, w czym pomogła mu piechowicka Lechia, która w Kamiennej Górze uzyskała tylko remis 0:0 z tamtejszą Olimpią. Remisów zresztą nie brakowało: wynikiem 2:2 zakończył się mecz Victorii Boguszów z Łużycami Lubań co należy uważać za niespodziankę, taki sam wynik uzyskał BKS Bolesławiec z Chojnowianką, wynikiem bezbramkowym zakończyło się spotkanie Chrobrego Głogów ze Stalą w Chocianowie.

Górnik Polkowice zwyciężył na własnym boisku 2:1 Gryfa Gryfów Śląski.

Optymiści liczyli na remis piłkarzy MZKS Jelenia Góra w meczu z Górnikiem w Wałbrzychu, jednakże było to zadanie zbyt trudne do zrealizowania, choćby zważywszy, że nie pamiętam aby w historii rozgrywek tych dwóch drużyn, udało się kiedy naszej pierwszej drużynie, pokonać na tamtejszym boisku pierwszy zespół Górnika.

A Górnikowi tym razem dwa punkty były koniecznie potrzebne, dla utrzymania punktowej przewagi nad drugą w tabeli piechowicką Lechią.

Początkowo przewagę w tym spotkaniu, górnicy nie potrafili udokumentować bramką, mimo wypracowania korzystnych sytuacji.

Pierwsza bramka dla gospodarzy padła dopiero w 37 minucie.

Przy tej okazji kontuzjowany został, całe szczęście, że niegroźnie, bramkarz MZKS Należyty, który kontynuował nadal grę.

Wyrównanie padło jeszcze przed przerwą, po rzucie rożnym bitym przez Żarczyńskiego, zamienionym w bramkę przez Charkę.

Po przerwie Górnik nadal przeważał, początkowo bez rezultatu bramkowego, natomiast w MZKS dały o sobie znać braki kondycyjne.

W rezultacie Górnik podwyższył wynik na 2:1, z przeboju jednego z napastników, przy czym nie bez winy byli nasi obrońcy. Jeszcze raz Żarczyński miał szansę na wyrównanie, ale niestety nie wykorzystał dobrej okazji do strzału, po podaniu z prawego skrzydła.

MZKS wystąpił w składzie: Należyty — Kowal, Wawrzyński, Sakowicz, Stefańczyk — Miśkiewicz — Żarczyński, Jończy — Charko, Benke, Kocniowski.

W pozostałych meczach: Miedź Legnica zremisowała 0:0 z Górnikiem Polkowice, Chrobry umocnił swoją trzecią pozycję po zwycięstwie 2:0 z Victorią Boguszów, Gryf Gryfów Śląski pokonał 2:0 BKS, Łużyce na własnym boisku przegrały 0:3 z Olimpią Kamienna Góra, Chojnowianka zremisowała ze Stalą Chocianów, a Lechia łatwo uporała się 4:1 z rezerwą Zagłębia Lubin.

Po 24 spotkaniach tabela ligi dolnośląskiej przedstawia się następująco:

1. Górnik Wałbrzych	39—44:7
2. Lechia Piechowice	38—45:9
3. Chrobry Głogów	36—43:14
4. MZKS Jelenia Góra	31—44:23
5. Victoria Boguszów	27—27:26
6. Górnik Polkowice	23—26:30
7. BKS Bolesławiec	22—28:28
8. Olimpia Kamienna Góra	22—26:26
9. Chojnowianka	21—27:32
10. Miedź Legnica	21—22:29
11. Gryf Gryfów Śląski	20—24:33
12. Stal Chocianów	18—19:39
13. Łużyce Lubań	11—23:63
14. Zagłębie Ib Lubin	8—17:56

Michał Klonowicz

Juniorzy zakończyli rozgrywki

Juniorzy zakończyli już rozgrywki w piłkarskiej lidze okręgowej. W po szczególnych grupach mistrzami zostały następujące zespoły:

Grupa I — Odra Wrocław, II — Bielawianka, III — Zagłębie Lubin, IV — Olimpia Kamienna Góra. Właśnie w grupie czwartej grali juniorzy MZKS, którzy w ostatecznej klasyfikacji zajęli trzecie miejsce.

Łącznie młodzi piłkarze MZKS zdobyli 22 pkt. i uzyskali stosunek bramek 46:25, znacznie słabiej grając w jesieni, kiedy to zdobyli tylko 9 pkt.

A oto wyniki uzyskane przez juniorów MZKS w rundzie wiosennej: zwycięstwa — 5:0 z Orłem Mysłakowice, 2:1 z Nysą Zgorzelec, 4:0 z Włókniarzem Mirsk, 4:1 z Łużycami Lubań 2:1 z Lechią Piechowice, 2:0 z Gryfem Gryfów Śląski, remis 1:1 z Włókniarzem Leśna, przegrane — 1:2 z Olimpią Kamienna Góra, 1:2 z Granicą Bogatynia i 1:2 z Piastem Zawidów.

W rozgrywkach w naszym zespole brało udział 23 zawodników.

Najwięcej meczów rozegrali: Szostak, Gajlewicz i Szaraniec po 20, Niestor 19, Ignatowicz i Kutyba po 18, Rosiński 15, Matusiak 14, Wilk, Chmielewski i Kogut po 13, Trawiński 11, Szostak II i Bosiacki po 10, Herba i Lenart po 9.

Szczególnie wyróżnili się postawą, punktualnością w treningach: Szostak, Gajlewicz, Szaraniec i Kutyba, na wyróżnienie zasługuje również Niestor. Wilk. Szaraniec, Niestor i Chmielewski w nowym sezonie zasilą zespół seniorów, oby z powodzeniem.

Od pozostałych można śmiało wymagać, aby w sezonie 1975/76 zajęli pierwsze miejsce w grupie.

MK

Na szosie

Dość dobrze zaprezentowali się zawodnicy sekcji kolarskiej MZKS na mistrzostwach Dolnego Śląska na szosie, które zostały przeprowadzone w Spalonej pod Bystrzycą.

W kategorii seniorów zwyciężył Brzeżny z Dolmelu Wrocław, Łabus z MZKS zajął dziewiąte miejsce. W kategorii juniorów młodszych Latawiec z MZKS zdobył tytuł wicemistrza, tytuł mistrzowski zdobył Witowski z Piasta Nowa Ruda.

W kategorii młodzików tytuły przypadły zawodnikom MZKS: Powązka był pierwszy a Leśko drugi.

W wyścigach parami w kategorii seniorów para Łabus — Filipiak z MZKS zajęła trzecie miejsce, takie też miejsce zajęła para Bartyzel — Szczurek w kategorii juniorów starszych.

W kategorii młodzików tytuł mistrzowski i wicemistrzowski zdobyły pary MZKS: Leśko — Powązka i Barański — Przepióra. Mk.

Mirosław Złotkowski prowadzi w challengu naszej gazety

Również w tym roku Redakcja „Wspólnego Celu" wspólnie z Sekcją Zapaśniczą MZKS, prowadzi współzawodnictwo o tytuł najlepszego zapaśnika Klubu.

Na półmetku, bo tak nazwać można aktualny okres sezonu 1976 roku, prowadzi Mirosław Złotkowski, łącznie punkty zaliczyło już 41 zapaśników.

Oto kolejność oraz ilości zdobytych w challengu punktów: 1. Mirosław Złotkowski — 52 pkt., 2. Zbigniew Mielniczuk — 42 pkt., 3. Krzysztof Pardus — 38 pkt., 4. Donald Fluder — 37 pkt., 5. Andrzej Janicki — 35 pkt., 6. Mirosław Glapa — 23 pkt., 7. Mirosław Wieczorkiewicz — 21 pkt., 8. Marek Złotkowski 20 pkt., 9. Zdzisław Biernat — 16 pkt., 10. Stanisław Malejki — 15 pkt., 11. Władysław Masełko — 14 pkt., 12. Leszek Użałowicz — 14 pkt., 13. Lechosław Wieczorkiewicz — 12 pkt., 14. Stanisław Mazurczak — 12 pkt., 15. Artur Wieczorkiewicz — 11 pkt., 16. Grzegorz Janicki — 11 pkt., 17. Krzysztof Figuła — 11 pkt., 18. Sławomir Kaleta — 11 pkt., 19. Zbigniew Grzybek 10 pkt., 20. Piotr Kamiński — 8 pkt., 21. Marek Maryszczak — 8 pkt., 22. Andrzej Melion — 8 pkt., 23. Artur Malczewski 7 pkt., 24. Leszek Kowalski — 6,5 pkt., 25. Piotr Górecki — 6 pkt., 26. Krzysztof Narejczyk — 6 pkt.

Prowadzący w challengu Mirosław Złotkowski walczy w pierwszej lidze indywidualnej i jest członkiem młodzieżowej kadry narodowej.

Marian Kot

Wędkarz

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW • CELWISKOZY •

Nr 6 (226) **Czerwiec 1976 r.** **Rok XIX**

Józef Mosur z Wydziału Wodno-Chemicznego, zwycięzca tegorocznych, jubileuszowych X Zawodów „Wspólnego Celu".

Fot. Z. Adamski

Wrocławscy wędkarze najlepsi

Dwie drużyny wędkarzy Zakładowej Sekcji, wzięły udział w dorocznych zawodach wędkarskich, organizowanych przez Oddział Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików we Wrocławiu.

W tym roku gospodarzem zawodów byli wędkarze „Rokity" w Brzegu Dolnym, startowało razem 12 trzyosobowych zespołów. Zawody podzielone zostały na trzy sektory: woda stojąca, woda bieżąca i zalew Odry, każdy z zawodników jednej drużyny łowił na innym terenie, o wyniku drużyny decydowała suma punktów trzech zawodników.

Nasza pierwsza drużyna startowała w składzie: Roman Małecki, Józef Dahlke, Stanisław Zadka, drużyna druga: Jerzy Szafrański, Mieczysław Nowak i Józef Żerdziński.

Po trzech godzinach zmagań zwycięstwo odniósł zespół Zakładów Włókien Chemicznych Chemitex z Wrocławia, który zaliczył 8.758 pkt., przed pierwszym zespołem gospodarzy z „Rokity" — 3.690 pkt. i drugim zespołem „Rokity" — 3.614 pkt.

Nasza pierwsza drużyna zajęła czwarte miejsce i zdobyła 3.418 pkt. W poszczególnych sektorach pierwsze miejsca zajęli: woda bieżąca — Stanisław Zadka — „Celwiskoza" 1.282 pkt., woda bieżąca — Henryk Szczęsny — Wrocław — 3.895 pkt., na zalewie Bogdan Pretech — Wrocław 3.768 pkt.

Trzej pierwsi zawodnicy w każdym sektorze otrzymali dyplomy i nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego, drużyny otrzymały dyplomy uznania lub uczestnictwa w zawodach. Zawody były bardzo sprawnie przeprowadzone przez Koło PZW „Rokity" i Radę Zakładową.

Roman Małecki

O mistrzostwo Koła i Sekcji

Tegoroczne zawody wędkarskie o mistrzostwo Koła PZW w Jeleniej Górze odbyły się na rzece Białce koło Głębinowa i zgromadziły 45 wędkarzy reprezentujących 13 sekcji zakładowych i Koło.

Przy wspaniałej pogodzie ryba dopisała, o czym najlepiej świadczą rekordowe ilości punktów zaliczonych przez wędkarzy, którzy uplasowali się na pierwszych miejscach.

Mistrzem Koła na rok 1976 został Stanisław Zawienicki, wicemistrzem Zygmunt Kłoczewski.

A oto dziesiątka najlepszych w zawodach:

1. Stanisław Zawienicki 6.750 pkt., 2. Zygmunt Kłoczewski 6.496 pkt., 3. Bolesław Turno 6.387 pkt., 4. Czesław Jawlik 6.297 pkt., 5. Jan Kania 5.896 pkt., 6. Zygmunt Wilczyński 4.628 pkt., 7. Piotr Mierzwiński 4.429 pkt., 8. Zdzisław Jarzyński 4.339 pkt., 9. Józef Mikołajczyk 4.213 pkt., 10. Józef Kwoń 3.996 pkt.

Zdobywcy pierwszych dziesięciu miejsc otrzymali dyplomy oraz upominki rzeczowe. Sędzią głównym zawodów był prezes Koła PZW Mirosław Banasiński. M.B.

* * *

W tym samym dniu, kiedy dwie trzyosobowe drużyny Sekcji brały udział w zawodach organizowanych przez Oddział Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików, w Rybojadach na Odrze przeprowadzone zostały zawody gruntowe o mistrzostwo Sekcji.

Dlatego organizatorzy dysponowali tylko jednym samochodem san i liczba uczestników mistrzostw ograniczyła się do 23 wędkarzy. Wybór miejsca na zawody wędkarskie nie był najlepszy, o czym świadczą słabe wyniki.

Mistrzem Sekcji na rok 1976 został po raz pierwszy Henryk Kwieciński. Najlepsze wyniki uzyskali:
1. Henryk Kwieciński — 1302 pkt.,
2. Michał Kwaśniewski — 937 pkt.,
3. Zygmunt Wilczyński — 748 pkt.,
4. Edward Gąsiorowski — 534 pkt.,
5. Stanisław Pietrzak — 518 pkt.,
6. Romuald Kozak — 476 pkt.

Wymienieni wędkarze otrzymali dyplomy i nagrody, w postaci bonów ogólnej wartości 1.200 zł.

Głównym sędzią zawodów był Jan Kaziemko, sekretarz Koła PZW w Jeleniej Górze.

Mirosław Banasiński

ROZRYWKI UMYSŁOWE pod red. J. Nenowskiego

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 12:

Poziomo: monopol, Radom, agat, asan, cytra, alkierz.

Pionowo: monarcha, nora, Pad, luminiarz, atar, sake, tok.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Grzegorz Biesiacki.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. kochanka, utrzymanka, 5. grzyb, 7. karzeł, 8. państwo w Afryce, 10. melon, 12. stan w USA.

Pionowo: 1. płynne lekarstwo, zmieszane z kilku składników, 2. pląs, 3. gaz palny, 4. wrogie usposobienie, niechęć, 6. imię męskie, 9. uroczysty strój, 11. wąż dusiciel.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 20 czerwca br. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

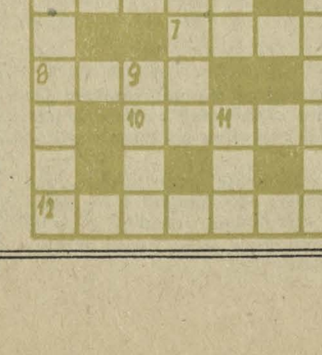

Zamiast felietoniku:

Wyróżniać nie tylko niebieską kopertą

Czy łatwiej jest ganić czy chwalić? Chociaż nikt nie ma chyba wątpliwości, że przyjemniejsze i łatwiejsze jest to drugie, przez długi czas w naszym zakładzie, więcej było upomnień, nagan i innych kar, niż pochwał, dyplomów i nagród. Najłatwiej byłoby to wytłumaczyć faktem, że załoga jeszcze nie była doskonała.

Dzisiaj zapewne zmienił się już ten stosunek na korzyść nagród, ale ciągle jeszcze, wydaje mi się, jest ich za mało, gdyż udzielane są jedynie „od wielkiego święta".

Zresztą wielu Kierowników do dzisiaj jeszcze wyznaje zasadę, że najlepszą i jedyną formą nagrody jest niebieska koperta z zawartością kilkuset złotych polskich.

Jest to zasada mylna.

Niejednokrotnie przekonałem się, potwierdzają to zresztą opinie pracowników zakładu, że przyjemność sprawia każda pochwała, nawet wyrażona jedynie w słowach, że cieszy dyplom uznania i pismo pochwalne. A skoro jeszcze w dodatku nie możemy obdzielić wszystkich nagrodami pieniężnymi, powinniśmy stale różnorakie formy wyróżnień stosować i rozszerzać.

Tymczasem jest w zwyczaju w naszym zakładzie, że dyplom, pismo pochwalne, list z podziękowaniem za dobrą pracę, może podpisywać i adresować do pracownika tylko dyrektor zakładu, od czasu do czasu ewentualnie kierownik wytwórni, ale absolutnie już nie kierownik niżej postawiony w zakładowej hierarchii. Stąd biorą się właśnie takie trudności, o jakich sygnalizują od czasu do czasu, choćby z okazji Dnia Chemika, niektórzy kierownicy oddziałów.

Jak ja mam rozdzielić tych kilka nagród pieniężnych wśród załogi?

Przecież u mnie jest tylu dobrych pracowników!

Na pewno o żadnym z nich nie można zapomnieć! Trzeba jednak uwzględnić pewne stopniowanie: jednym — nagrody pieniężne, drugim — dyplomy ozdobne, trzecim — pisma z podziękowaniem za wysiłki w pracy.

Zresztą wszystko zależy od inwencji kierowników.

Oczywiście trudnością nie do przezwyciężenia nie powinno być zakupienie kilku czy kilkunastu dyplomów, lub wypisanie pism pochwalnych! Zaś wyróżnienia te tym bardziej pójdą w cenę, im troskliwiej i bardziej wnikliwie będą przydzielane i doręczane w odświętnym nastroju. **Ludwik Stanisławowicz**

»Dyplom, pismo pochwalne, list z podziękowaniem za pracę od kierownika oddziału — to również cenne wyróżnienie pracownika —«

DZGraf. 1635/76 2.600 A3×2 — L-2